

Stefan M. Szachetowski
Księgozbiór prywatny

Biuletyn

informacyjny

LUBLIN
15 XII 1980

NR 8

MIEDZY Zakładowego
KOMITETU
ZAŁOŻYCIELSKIEGO
NIEZALEŻNEGO
SAMORZĄDNEGO
ZWIĄZKU
ZAWODOWEGO

SOLIDARNOŚĆ

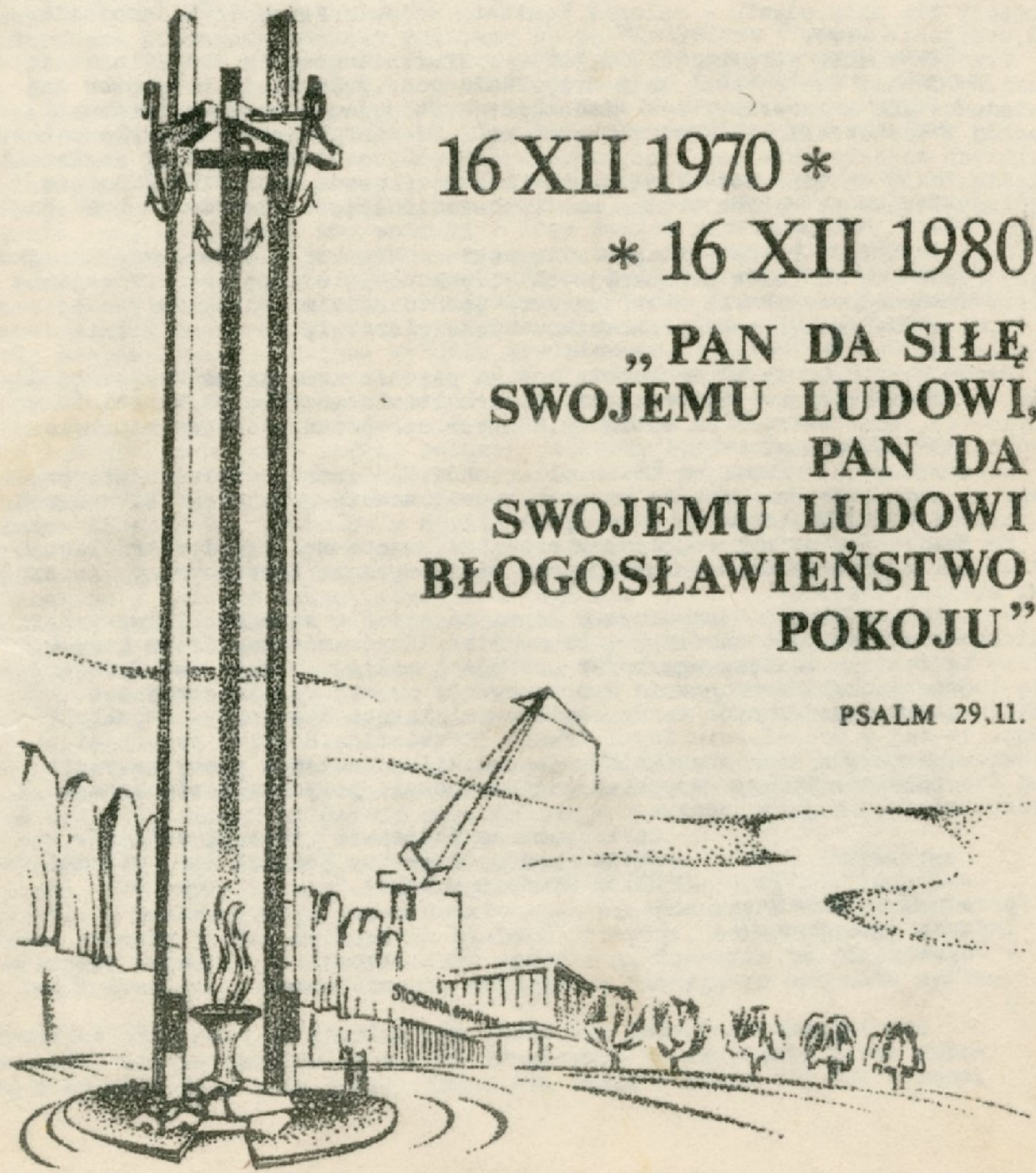
REGION ŚRODKOWO-WSCHODNI

16 XII 1970 *

* 16 XII 1980

„PAN DA SIŁĘ
SWOJEMU LUDOWI,
PAN DA
SWOJEMU LUDOWI
BŁOGOSŁAWIENSTWO
POKOJU”

PSALM 29.11.



"INFORMACJA O WYDARZENIACH GRUDNIOWYCH 1970 r.

Dnia 14.XII.1970 r. /poniedziałek/ stoczniowcy Stoczni Gdańskiej im. Lenina w Gdańsku w godzinach porannych/około 10-tej/ wyszli na ulice miasta. Wznosząc okrzyki "Żądamy chleba", "Żądamy cofnięcia podwyżek" oraz śpiewając pieśni: "Boże coś Polskę", "Jeszcze Polska nie zginęła", "Wyklęty powstań ludu ziemi", "My chcemy Boga", "Nie rzucim ziemi skąd nasz ród", udali się po Komitet Wojewódzki PZPR i Komendę Miejską MO. Przed KW PZPR przez megafon radiowozu wzywano do rozmów z robotnikami. Zbyto ich uwagami, by przystąpili do pracy.

Około 18-tej manifestacja została rozpędzona przy użyciu pałek i gazów łzawiących przez funkcjonariuszy MO.

Następnego dnia od wczesnych godzin rannych manifestację wznowiono koncentrując się koło KW PZPR, siedziby Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych komendy Miejskiej MO. Wznoszono te same co ubiegłego dnia okrzyki, śpiewano te same pieśni. Zastrzelony został stoczniowiec pod Komendą Miejską MO. Rozpoczęły się akty odwetu - palenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR, samochodów MO, wybijanie szyb.

Trzeciego dnia strajku 16.XII.1970 r. Stocznia została obstawiona czołgami, kordonami uzbrojonych żołnierzy. Około godz. 7.30, kiedy robotnicy - na wiadomość, że w Warszawie brak wiadomości o podjęciu rozmów - uformowali pochód i zamierzali przekroczyć bramę nr 2 Stoczni, wojsko otworzyło ogień. Zabitych zostało czterech stoczniowców. Jeden Stoczniowiec zginął na terenie miasta. Takie są dane dotyczące zabitych stoczniowców w Gdańsku. Odnośnie ogólnej liczby poległych trudno nam wypowiedzieć się, ze względu na brak danych.

Dnia 17.XII.70 r. na wezwanie wicepremiera Stanisława Kociołka strajkujący robotnicy zakładów produkcyjnych Gdyni udali się do pracy. W rejonie ulicy Czechosłowackiej, na zmierzających do Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni i gdyńskiego portu robotników czekały czołgi, uzbrojeni żołnierze i milicja.

Przed godz. 6.00 do tłumu robotników na peronie kolejki elektrycznej Gdynia Stocznia oraz zgromadzonych na ulicach otworzono ogień z karabinów maszynowych, zamontowanych na czołgach. Rannych nie dopuszczono do szpitala, trupów nie zabierano.

Zdeterminowani robotnicy utworzyli pochód. Niosąc na drzwiach zastrzelonego młodego chłopca - ucznia przyzakładowej szkoły, przykutego sztandarem - ruszyli przed Urząd Miejski w Gdyni.

Po drodze pochód był rozpędzony przez atakującą milicję i ostrzeliwujące go helikoptery, które obrzuciły całe miasto gazami łzawiącymi m.in. szpital miejski, kościoły.

W okolicach Urzędu Miejskiego w Gdyni na wieść o strajkach, krwawych zajściach w Gdańsku, zgromadziły się tłumy mieszkańców miasta. Około godz. 8.00 tłumy te zostały zaatakowane przez uzbrojoną milicję z tarczami. Cofający się ludzie szukali schronienia w usytuowanym na wzgórzu Kościele o.o. Franciszkanów, w oddzielonych torami kolejowymi lasach dzielnicy Witomino. Do godz. 14-tej w Śródmieściu Gdyni trwała strzelanina. Rozbity pochód stoczniowców, portowców oraz pracowników jeszcze kilku zakładów pracy zawrócił pod Stocznia im. Komuny Paryskiej, gdzie ponownie powtórzyła się masakra. Liczba ofiar nie jest znana.

Opracowano na podstawie relacji świadków wydarzeń przez Społeczny Komitet Budowy Pomników Ofiar Grudnia w Gdyni."

/przedruk z Biuletynu
Informacyjnego nr 14
- Gdynia/

Bratniak - Nr 14 - listopad-grudzień 1978 r. przedruk

W rocznicę Wydarzeń Grudniowych

Tragiczne wydarzenia z grudnia 1970 roku odbiły się szerokim echem w całej Polsce. Przyniosły krwawe zniwo: według oficjalnych danych zginęło 48 osób, 1153 odniosło rany, w tym 500 postrzałowe. Straty materialne szły w setki milionów złotych, strat moralnych i cierpien ludzkich nikt nie zdoła obliczyć. Jaka była rzeczywista liczba zabitych, ile pozostało po nich wdów i sierot, ile osób zmarło z ran w szpitalach, ilu poszkodowanych pozostanie kalekami do końca życia? Kto ponosi odpowiedzialność za masakrę setek młodych ludzi, kto ponosi odpowiedzialność za bestialskie zachowanie się milicji? - na te pytania nieprędko znajdziemy odpowiedź. Jedno jest pewne: w grudniu 1970 roku PZPR raz jeszcze udowodniła jak daleko znajduje się testem dla partii, która w swej nazwie nosi miano "robotniczej", sprawdzianem czyje interesy reprezentuje ona w rzeczywistości. Test ten wypadł dla partii kompromitująco, przeciwko strajkującym robotnikom wysłano czołgi, a żołnierze polskiego użytku do bratobójczego rozlewu krwi. Takich wizytówek partia wystawiła sobie w ciągu swego istnienia niemało.

Wydarzenia grudniowe obaliły rządzącą ekipę Władysława Gomułki. "Jedynie słuszna linia" i "jedynie słuszna polityka gospodarczo-społeczna" pokazały jak bardzo są niesłuszne, a postać ówczesnego I Sekretarza, okryta powszechną pogardą poszła w zupełną niepamięć. Nawet propaganda partyjna i dziennikarze-niedawni uniżeni pochlebcy Gomułki, nie wspominają o nim ani słowem. Niesława jest trwalsza od sławy!

Wydarzenia z 1970 roku przyniosły jeszcze jedną zmianę: wyniosły do władzy ekipę Edwarda Gierka. Zasadniczym pytaniem, jakie się od razu nasuwa, jest pytanie, czy wyciągnęła ona wnioski z losu swoich poprzedników. Trudno dać jednoznaczna odpowiedź; początkowo wydawało się, że chyba tak, ale z biegiem czasu coraz mniejsza część społeczeństwa była skłonna tak twierdzić. Dziś odpowiedzieć można na to pytanie negatywnie. Próba drastycznej podwyżki cen w czerwcu 1976 r. to potwierdziła. Sytuacja materialna społeczeństwa, która była bezpośrednią przyczyną wybuchu grudniowego, relatywnie w ogóle się nie polepszyła. Znaczny wzrost produkcji w podstawowych gałęziach przemysłu - przedmiot chluby propagandzistów partyjnych - wcale nie spowodował, że ludziom obecnie żyje się łatwiej niż przed grudniem 1970 roku. W ciągu 8 lat nie rozwiązano żadnej palącej potrzeby społecznej, mało tego ciągu jak nie było tak nie ma żywności, grubo ponad milion osób czeka na swoje własne mieszkania, sytuacja w szpitalnictwie i w służbie zdrowia jest poniżej wszelkiej krytyki, tylko ceny radykalnie poszły w górę. Radykalnie - acz stopniowo. Minęło osiem lat, produkcja przemysłowa znacznie wzrosła - a społeczeństwo w dalszym ciągu niewiele z tego ma.

O ile po upadku Gomułki wierzone jeszcze jakiś czas w partyjny ruch reform z nowym I Sekretarzem na czele, o tyle dziś już nikt w to nie wierzy. Optymistyczny ton "Wieczoru z Dziennikiem" czy "Trybuny Ludu" rozmija się całkowicie z rzeczywistością. Czekać nie można bez końca, zresztą żeby móc czekać na lepsze, trzeba mieć nadzieję, a społeczeństwo dzisiejsze cechuje właśnie brak nadziei.

Niewiara w partyjny ruch reformatorski spowodowała uformowanie się nowych samodzielnych nurtów odnowy życia publicznego w naszym kraju: ~~Przedstawiam~~ Przeszto wreszcie czekać aż partia zliberalizuje cenzurę, zreformuje sieć szkolnictwa, czy przeksztalci Związki Zawodowe.

Opozycja dokonała tego sama: przełamała monopol prasowy PZPR - zakładając własną prasę, utworzyła własną sieć samokształcenia. Narodził się ruch pomocy finansowej poszkodowanym przez państwowego pracodawcę. W tym czekaniu na partyjne reformy tkwiła zasadnicza słabość opozycji, polegająca na niewierze w zdrowy rozsądek i samodzielność społeczną. Czekanie to zdejmowało z wielu ludzi obowiązek samodzielnego, wolnego od partyjnego schematu myślenia.

Grudzień 1970 roku przypominał nie tylko złe położenie ekonomiczne społeczeństwa, ale przypominał w sposób tragiczny, że wszystkie prawa człowieka są nierozdzielne, i że jeżeli jedno się łamie - łamie się też i inne.

Nie od rzeczy będzie tu przypomnieć fragment listu Episkopatu Polski z dnia 29 grudnia 1970 roku, zatytułowany: "Do wszystkich rodaków wspólnej Ojczyzny"

"Wydarzenia ostatnich czasów ujawniły z wielką wyrazistością, że na prawo Narodu do istnienia i samodzielności musi się składać:

- prawo do wolności sumienia i wolności życia religijnego, przy pełnej normalizacji stosunków między Kościołem a państwem;
- prawo do swobodnego kształtowania kultury własnego Narodu, zgodnej z duchem chrześcijańskich zasad współżycia ludzi;
- prawo do sprawiedliwości społecznej, wyrażające się w zaspokajaniu słusznym żądań;
- prawo do prawdy w życiu społecznym, do zgodnej z prawdą informacji i swobodnego wypowiedzania swoich poglądów i wymagań;
- prawo do warunków materialnych, które zapewniają godny byt rodzinie i każdemu obywatelowi;
- prawo do takiego odnośnienia się do obywateli, by w niczym nie byli znieważani, krzywdzani i prześladowani.

Zabezpieczyć te prawa mają obowiązek zarówno władze naczelne, jak i wszystkie organa administracji państwowej, a zwłaszcza osoby powołane do zachowania porządku we współżyciu.

i w innym miejscu:

"Stosowanie środków przemocy nie sprzyja utrzymaniu pokoju w życiu społecznym, zwłaszcza gdy nie oszczędzają niewinnych, a nawet dzieci i kobiet. Życie Narodu nie może rozwijać się w atmosferze zastraszania; ma ono prowadzić do pokoju w duchu sprawiedliwości i miłości społecznej".

W ósmą rocznicę wydarzeń grudniowych uświadamiamy sobie, że nie o przeszłość tu tylko chodzi, lecz o pewien generalny rozrachunek: co zrobiliśmy i co inni zrobili, ażeby do podobnych wydarzeń nie doszło w przyszłości.

A.R.

Autorem zamieszczonej poniżej relacji jest naoczny świadek i uczestnik tragicznych wydarzeń w Gdyni w dniu 17.XII.1970 r. Spisana została "na gorąco", kilkanaście dni później. Postanowiliśmy przekazać ją w całości, bez wprowadzania zmian stylistycznych, aby nie utraciła nic ze swej autentyczności.

----- "Czarny Czwartek" w Gdyni /17.XII.1970 r. -----

W środę wieczorem 16 grudnia 1970 r. I Sekretarz KW Partii w Gdańsku w wygłoszonym przemówieniu wezwał wszystkich robotników i pracowników do pracy w zakładach, stoczni i porcie. Robotnicy posłuszni wezwaniu udawali się w Gdyni do normalnej pracy od wczesnych godzin rannych, w czwartek 17 grudnia 1970 r. tak dojeżdżający jak i miejscowi.

Schodzący z wiaduktu przy stacji kolejki elektrycznej "Gdynia Stocznia" w kierunku zakładów pracy, zostali ostrzelani z karabinów maszynowych, ustawionych na bzołgach. Padali pierwsi ramni i zabici. Wśród nich była kobieta zastrzelona przy kiosku "Ruchu". Zginęło wielu młodych ludzi, min. Zygmunt Polito lat 24 /zam. Gdynia ul. Śląska 31/19 - stoczniowiec z Gdyni/. Młodzież pomagająca przy wnoszeniu rannych do karet pogotowia milicjanci zatrzymywali i wywozili. Jednego z zabitych, młodzieńca w wieku 18 lat, idącego do szkoły, młodzież niosła na desce od drzwi, ulicami Kosynierów, 10 lutego Świętojańską aż do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdyni, gdzie milicja zabrała zwłoki!

Młodzieży szkolnej nie wpuszczano do szkół, więc i ona wyległa na ulice. Przed Prezydium MRN w Gdyni został min. zabity od kuli uczeń klasy V Technikum Chłodniczego Stanisław Sieradza. Młodych ludzi, których udało się milicjantom zatrzymać prowadzono do gmachu Prezydium. Wszyscy po kolei byli bici, rozbierani do naga i strzyżeni nie tylko nożycami, ale i scyzorykami i nożami. Wiesław Kasprzycki, uczeń szkolny, lat 16, syn pielęgniarki, idący

po chleb dla matki został poturbowany do tego stopnia, że ma odbite nerki i uszkodzony kręgosłup. Do chwili obecnej porusza się w wózku inwalidzkim.

Jarosław Jordan, lat 17 uczeń II klasy Liceum Ogólnokształcącego w Gdyni został dotkliwie pobity w Prezydium i do dzisiaj cierpi na zaniki pamięci. To są tylko przykłady.

Zabici też byli wśród mieszkańców hotelu robotniczego przy ulicy Śląskiej. Zabito min. Stanisława Lewandowskiego, lat 26, stocznio-wca, rodem ze Skępego pow. Lipno. Zabitych chowano przeważnie na Srebrzysku, we Wrzeszczu w godzinach milicyjnych przy udziale kapelana wojskowego, albo na cmentarzu w Gdańsku przy ulicy Kartuskiej. Kilka osób pochowano w Gdyni na cmentarzu witomińskim. Czasem przywożono na taki pogrzeb kilka osób z rodziny. Wielu pochowano na pewno jako niezidentyfikowanych, gdyż wielu robotników nie zabierało ze sobą dowodów osobistych, idąc do pracy. Niektóre rodziny robią starania o ekshumację zwłok i zezwolenie na normalny pogrzeb. Dotąd bez wyników.

Niezależnie od bicia i torturowania w Prezydium, dokonywano tych samych operacji w gmachu KM MO i w więzieniu sztumskim, dokąd wywożono aresztowanych.

Z rodziny Bartysków aresztowano 4 chłopców w wieku 17-24 lat. Wyciągnięto ich z domu, pozostawiając nieprzytomną matkę w towarzystwie najmłodszego 15-letniego syna. Synowie wrócili po 2 dniach. Wszyscy byli bici!

Wśród poszkodowanych w Gdyni są min.:

1. Andrzej Waś - Gdynia, bardzo poważnie ranny
2. Wątroba, Gdynia, więziony przez dłuższy czas.
3. Paweł Falkiewicz, lat 19, Gdańsk, poważne kalectwo
4. Ryszard Pałka, lat 17, Sopot, postrzał piszczeli
5. Jacek Węglarz, lat 23, Oliwa, postrzałowe zmiążdżenie goleni lewej i rana postrzałowa tkanek miękkich goleni lewej.
6. Włodzimierz Czerwiec, lat 24, Nowy Dwór, postrzał brzucha
7. Zbigniew Domaradzki, lat 46, Gdańsk, więziony w czasie wypadków w Elblągu
8. Rafałski Lubomir, Uniejów, otwarte postrzałowe złamanie kości łokciowej.
9. Puchalski Mieczysław, lat 18, Puchały Stare, postrzałowe strzaskanie szyjki kości udowej lewej z uszkodzeniem nerwu kulszowego.
10. Sieliwiorstow Roman, lat 20, Małki, rana postrzałowa goleni lewej z uszkodzeniem nerwu strzałkowego.
11. Stępień Eugeniusz, lat 17, Rumia, postrzał szyi
12. Gosz Reinward, lat 29, Wejherowo, postrzał lewego przedramienia
13. Danielak Zbigniew, lat 18, Wałbrzych, postrzał lewej ręki
14. Jan Zuchowski, lat 43
15. Wiesława Wójcikowska, lat 24, technik ekonomista, otrzymała 4 kule w różne części ciała, stan beznadziejny. trzykrotnie już w agonii. lekarze walczą o uratowanie
16. Wiesława Urbańczyk, lat 24, Gdynia, postrzał lewego płuca
17. Stanisław Bartoszewicz, lat 28, Gdynia, strzaskanie kości
18. Józef Czerwonka, lat 18, Gdynia, postrzał brzucha
19. Elżbieta Dymek, lat 16, Gdynia, uszkodzenia ogólne
20. Elżbieta Atrass, lat 16, Gdynia, postrzał nogi
21. Stanisław Golner, lat 25, rana
22. Roman Piepka, lat 16, Gdynia, postrzał uda
23. Edward Załuski, Gdynia, ogólnie poszkodowany
24. Ryszard Matuszczak, lat 22, Gdynia, rana głowy
25. Stanisław Stenka, lat 22, Gdynia, postrzał nogi
26. Mirosław Białobrzeski, lat 19, Gdynia, złamanie nogi
27. Marian Drabik, lat 21, Gdynia, postrzałowe złamanie ręki
28. Tadeusz Przewoźnik, lat 35, Gdynia, uszkodzenia ogólne.

Na skutek ran wielu ludzi zmarło w dniach następnych. Prokuratura Gdańska podała w prasie, że zginęło w Gdyni 21 osób. Należy przypuszczać, że są to osoby poległe 17.XII.1970 r. oraz zidentyfikowane. Nie ujęto w tej liczbie zabitych niezidentyfikowanych, zaginionych, zmarłych w dniach następnych w szpitalach. W jednym tylko ze szpitali gdańskich zmarło w następnych dniach 15 osób, które odniosły rany w dniu 17 grudnia 1970 r.

Gdynia stała się miejscem wielkiej tragedii, a jej ludność padła ofiarą wykonania przez milicję, nieludzkich rozkazów wydanych przez władze partyjne.

Stanisław Barańczak

Określona epoka

Żyjemy w określonej epoce /chrząknięcie/ i z tego
trzeba sobie, nieprawda, zdać z całą jasnością
Sprawę. Żyjemy w /bulgot
z karafki/ określonej, nieprawda,
epoce, w epoce
ciągłych wysiłków na rzecz, w
epoce narastających i zaostrzających się i
tak dalej /siorbnięcie/; nieprawda. Konfliktów.
Żyjemy w określonej e /brząk odstawianej
szklanki/ poce i ja bym tu podkreślił,
nieprawda, że na tej podstawie zostaną
nakreślone perspektywy, wykreślone będą
zdania, które nie podkreślają dostatecznie, oraz
przekreślone zostaną, nieprawda, rachuby
/odkasznienie/ tych, którzy. Kto ma pytania? Nie
widzę.

Skoro nie widzę, widzę, że będę wyrazicielem,
wyrażając na zakończenie przeświadczenie, że
żyjemy w określonej epoce, taką
jest prawda, nieprawda,
i innej prawdy nie ma.

DO KLASY ROBOTNICZEJ I LUDZI PRACY W GDANSKU!

W dniu wczorajszym i dzisiaj doszło do naruszenia porządku w zakładach pracy i nieodpowiedzialnych rozruchów na ulicach Gdańska.

Demonstracje i zamieszki zostały wykorzystane przez elementy chuligańskie i wichrzycielskie. Awanturnicy zaatakowali milicjantów i żołnierzy, którzy bronili porządku publicznego. Dopuszczono się morderstw na funkcjonariuszach milicji i osobach cywilnych. Ponad 150 milicjantów i żołnierzy odniosło rany, w tym wielu bardzo ciężkie.

W bezmyślnym zaślepieniu podpalano i demolowano budynki publiczne, niszczone samochody osobowe i ciężarowe, magazyny, sklepy i kioski, rabowano alkohole, futra i inne towary. Spowodowano wielomilionowe straty.

Te karygodne wystąpienia godzą w interes ludzi pracy i w interesy państwa ludowego.

Wobec nieustających agresywnych wystąpień i ataków organa porządku publicznego w obronie własnej użyły broni. Władze zdecydowane są użyć wszelkich środków, aby przywrócić ład i porządek oraz zapewnić spokój w mieście i bezpieczeństwo jego mieszkańców.

W tym celu organa porządku publicznego otrzymały konieczne rozkazy. Wobec winnych zabójstw i przestępstw będą wyciągnięte surowe konsekwencje.

W dniu dzisiejszym zarządza się w mieście godzinę milicyjną od godz. 18⁰⁰ do godz. 5⁰⁰ rano w dniu jutrzejszym. Zakazuje się wszelkich zgromadzeń i demonstracji!

LUDZIE PRACY GDANSKA!

Nie dajcie podburzać się prowokatorom i nieodpowiedzialnym wichrzycielom. Nie Wasze dobro mają oni na celu - w nienawiści do władzy ludowej Waszym kosztem chcą załatwić swoje brudne sprawy. Niszczyciele i podpalacze marnują dobra, które zbudowaliśmy własną pracą i własnym potem, które są naszą wspólną własnością. W Gdańsku, w którym po straszliwych zniszczeniach wojennych wszystko trzeba było odbudować, każdy zniszczony dom, czy sklep jest tym bardziej dotkliwą stratą.

Awantury i zamieszki uliczne prowadzą tylko do nieszczęść!

Wszelkie sprawy, które Was nurtują i niepokoją można omówić jedynie w spokoju na zebraniach w zakładach pracy. Ani władze państwowe, ani władze partyjne i związkowe od takiej dyskusji nie uchylają się.

W żadnym wypadku akcje nielegalne, które naruszają ład i porządek w mieście i prowadzą do karygodnych ekscesów nie będą tolerowane!

ROBOTNICZY I LUDZIE PRACY !

Apelujemy do Waszej obywatelskiej świadomości. Wszyscy razem zapewnimy spokój w naszym mieście, zapewnimy normalną pracę wszystkich fabryk, zakładów i instytucji. Natychmiastowe przywrócenie ładu i porządku w mieście leży w Waszym interesie.

Komitet Wojewódzki PZPR

Wojewódzka i Miejska
Rada Narodowa

Wojewódzka Komisja
Związków Zawodowych

GDANSK, 15 GRUDNIA 1970'

Rozmowa z projektantem Pomnika "Poległym w grudniu 1970", inż. Bogdanem Pietruszką

Z inżynierem Bogdanem Pietruszką rozmawiałem 4 grudnia 1980 r. w Gdańsku. Odnalazłem go z trudem, gdyż nieustannie jest w ruchu: na budowie, w Stoczni, w Społecznym Komitecie Budowy Pomnika, a najrzadziej w domu. Przed rozmową obejrzałem oczywiście pomnik. Chociaż był to późny wieczór a w dodatku imieniny Barbary, praca nie ustawała - kilkadziesiąt robotników, dźwigi, samochody ciężarowe, kosze z płonącym koksem, płaskorząbki ułożone na śniegu, demontaż rusztowań i deskowań, reflektory - tak wtedy wyglądał Pomnik. Ale już stał dumnie i widoczny zdaleka, przyciągając tłumy ludzi ciekawych postępu prac. Ciągle ktoś mi mówił: "Pan inżynier Pietruszka? Przed chwilą tu był.", ale dopiero w późno w nocy udało mi się aż w Gdyni odnaleźć inżyniera Bogdana Pietruszkę i namówić do rozmowy.

- Od 28 lat jestem okrętowcem - zaczął swą długą opowieść projektant pomnika - pracuję w Stoczni. Moja żona pracuje tu 25 lat. To już kawał naszego życia. Przeżyłem Grudzień tak samo, jak żona, jak wielu moich kolegów ze Stoczni i wiem, co to było. Pierwsze projekty pomnika poległych stoczników szkicowałem już w styczniu 1971 roku. Te szkice, które przez 9,5 roku - przy okazji czy to rocznic Grudniowych, czy innych - wychodziły mi spod ręki, były wyrzucane do kosza, jako zbyt intymne i prywatne; nikomu ich nie pokazywałem, gdyż to było ciągle za blisko emocji - proponowane jakby dla siebie, dla swojego wnętrza. Mogły więc być nieczytelne dla ludzi, którzy nie przeżyli Grudnia w Gdańsku. Zawsze w owych projektach pojawiał się element krzyża i element kotwicy. Jak przez mgłę przypominam sobie projekt w którym planowałem Pietę, która jest cudownym symbolem nieprawdopodobnej martyrologii Matki opłakującej Syna. Te projekty poszły w kosz, ale to we mnie ciągle drzemało.

14 sierpnia - strajk zastał mnie na urlopie - żona zadzwoniła o wpół do dziewiątej do domu i powiedziała: "U nas się już zaczęło." Wiedziałem, co się zaczęło, bo po Lublinie w lipcu tutaj temperatura wzrosła i to wisiało w powietrzu. W tym samym dniu, gdy żona wróciła z pracy i opowiedziała mi jakie są nastroje i o co chodzi, usiadłem wieczorem i narysowałem szkic pomnika.

- Idealnie tego samego, który się buduje?

- Ta sama była idea, ta sama myśl. Narysowałem cztery krzyże z czterema kotwicami. To już historyczny szkielet. Zawarłem w nim naszą narodową symbolikę patriotyczną i historyczną od tysiąca lat - Krzyż jako symbol wiary i męstwa, kotwice - symbol nadziei. Kotwice - nadzieja - to symbol znany już w końcu XVIII wieku w Polsce, symbol nadziei. Już Towarzystwo Patriotyczne na swoich surdutach nosiło na oksydowanych na czarno guzikach kotwicę. Oni wtedy wierzyli, że jak kotwice się wytrą do białości, to Polska odzyska niepodległość.

Potem przyszło Powstanie Listopadowe, następnie Styczniowe, i w symbolice Powstania Styczniowego ciągle przewija się krzyż i kotwica. Potem znane z wojny kotwiczka - Polska Walcząca.

W naszym kraju owe symbole są nieprawdopodobnie wrosnięte w historyczny krajobraz. I w tym, co narysowałem - wydawało mi się, znalazłem klucz, syntezę. Odpiłyły emocje, jakieś szczegóły, i chyba zostało, co najważniejsze.

Szesnastego sierpnia, w sobotę poszedłem normalnie do pracy, a właściwie wspomagać swoją obecnością kolegów w strajku. Wziąłem ten szkic ze sobą, wzięłem szczoteczkę do zębów, maszynkę do golenia, zmianę bielizny, piwórkę, trochę jedzenia.

- I pokazał pan szkic od razu?

- Nie, nie. Narysowałem większy. Już wtedy planowałem monument wysokości od 25 do 30 metrów.

Wszystkie poprzednie szkice, jak pamiętam, były w kompozycji poziomej. A tu po raz pierwszy właściwie wyciągnąłem kompozycję pionową, strzelistą. A pomysł ukrzyżowania kotwic dokładnie wpadł mi 14 sierpnia. Przedtem na ten pomysł nie wpadłem.

16 sierpnia zrobiłem większy szkic. Wsadziłem go pod materac na stole, na którym spałem w tym czasie, bo ja pracuję na wydziale konstrukcji kadłubów okrętowych, jestem starszym projektantem i mamy stoły długości 2,5 metra, na których materac idealnie się mieści. A ponieważ byłem łącznikiem na miasto do kolportażu naszej "Solidarności" drukowanej w Stoczni - na 2 godz. mieliśmy przepustki do miasta - to podczas mojej nieobecności koledzy szukając prawdopodobnie gazet, wyciągnęli ten szkic, bez mojej wiedzy. Polecieli z nim na wydział architektury okrętów, gdzie mam kolegów, i zobaczył to inż. arch. Wiesław Szyślak. Przyleciał od razu do mnie i mówi: "Bogdan, stary, to jest trafione w dziesiątkę!".

To jest to! "chłopie, to trzeba zrobić, bo to jest fenomenalne. Sama idea już jest dziełem sztuki".

/powiedziałem wówczas: a Wiesiu, nie wiem. No, trzeba zrobić, to będziemy robić".

Dłaczego narysowałem cztery krzyże? Wiedziałem, że w Grudniu zginęło czterech stoczniowców. Później okazało się, że przed drugą bramą, a więc przed tym miejscem historycznym w tej chwili, zginęło trzech. Natomiast czwarty zginął w mieście, w rozruchach ulicznych, na ulicy Swierczewskiego w Gdańsku, przed Komendą Miejską MO. został zastrzelony przez kapitana milicji.

Wiesiek Szyślak zrobił momentalnie szkic architektoniczny monumentu i z tego szkicu koledzy z Politechniki i różnych zakładów pracy w mieście zrobili odbitki pocztówkowe, które poszły momentalnie w Polskę. Naklejano je na skarbonkach, tam gdzie ludzie dawali ofiary na Pomnik Poległych stoczniowców, tak że ci, którzy płacili, od razu mieli wizję pomnika przed oczami.

24 sierpnia przedstawiliśmy ten sam monument w innym trochę ujęciu, na posiedzeniu MKS-u stoczniowego, w obecności 608 delegatów z 304 zakładów pracy Wybrzeża. Prezentował przewodniczący Komitetu Strajkowego stoczni-

wego, Jasio Koziatek i potem ja wyłożyłem ideę pomnika, i treść zawartą w symbolice. No, więc wiadomo krzyże, co oznaczają, że to jest ten krąg kolegów, którzy zginęli, że krzyż to symbol wiary, kotwica jest symbolem nadziei, że tę nadzieję nam ukrzyżowano w Grudniu, na dalsze lat dziesięć, płonący u stóp monumentu znicz to symbol życia, które Prometeusz kiedyś na Ziemię przyniósł. Znicz - symbolizuje też krąg solidarności, płonące życie.

- Ten znicz będzie zapalony tylko na szczególne okazje?

- tak, bo Pomnik będzie oświetlany stale, Oświetlenie projektował bardzo dobry fachowiec, Kajetan Myk, pracownik Konserwacji Zabytków, który robi oświetlenie całej Starówki Gdańskiej.

Wtedy na posiedzeniu powiedziałem, że prezentuję swój prywatny, intymny projekt, ale został momentalnie zaakceptowany do realizacji, z datą odsłonięcia 16 grudnia 1980 r. Wtedy nikt nie dopuszczał myśli, że moglibyśmy nie zdążyć. Potem dopiero wyłaniały się ogromne problemy i trudności.

I wtedy powiedziałem, że pomnik ten powinien stanowić memento dla wszystkich, którzy symbole w nim zawarte, chcieliby nam kiedykolwiek odebrać.

I od tego zaczęła się lawina budowy. W trzy dni później projekt w postaci makiety pomnika został wykonany przez traserów z wydziału K-1. W ciągu 12 godzin chłopaki zrobili makietę w skali 1:20. Ta makieta, z czterema krzyżami jeszcze wędrowała od bramy do bramy stoczniowej. W tym czasie ustaliliśmy z Wieskiem Szyślakiem, gdzie pomnik powinien stanąć. I już wtedy, w czasie strajku wybraliśmy miejsce na osi widokowej od dworca. To jest 20-30 metrów od miejsca, gdzie padli nasi koledzy przed bramą.

Pomnik stał w czasie obrad z premierem Jagielskim na stole prezy-dialnym. Już 16 sierpnia jeden z pierwszych postulatów to była sprawa budowy pomnika. 30 sierpnia wojewoda gdański prof. Kołodziejki, otrzymał pismo KS Stoczni ze szkicem, z danymi technicznymi i zobowiązał się pise-mnie do przyspieszenia i priorytetu w budowie i realizacji tego obiektu. 1 września zawiązał się Społeczny Komitet Budowy Pomnika. 3 września mieliśmy pierwsze spotkanie, zaaranżowane przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, mgr. Zajdlera, który obecnie już jest zdjęty ze stanowiska decyzją wojewody/ w Urzędzie Wojewódzkim.

Spotkaliśmy się z dyrektorem gospodarki i przestrzeni architektury miejskiej, była jego zastępczyni pani mgr Brancewicz, był Zajdler, był doc. Sitek, rzeźbiarz z Polskiego Związku Plastyków i jeszcze dwie osoby. Nas było czterech: Heniek Lenarciak, obecnie przewodniczący Komitetu Budowy Pomnika, Jasio Koziatek, Wiesiek Szyślak i ja. Pan Zajdler zaproponował nam konkurs ogólnopolski, bo wydarzenie wielkie, prawda, na miarę narodu, na miarę historii - lawina pięknych słów....

- Byle odsunąć?

- Tak, byle odsunąć w terminie, w czasie. Konkurs trwa według zaleceń około 6 miesięcy, przygotowanie dokumentacji do realizacji - dwa lata, realizacja - następne trzy, w sumie od 5,5 do 6 lat. Od razu żeśmy zrozumie-li, że chodzi o storpedowanie sprawy. Nie zgodziliśmy się na te propozycje.

10 września Zajdler zaproponował nam spotkanie z panem min. Zinem, na które minister nie mógł przybyć, ale myśmy pomnik po prostu już mieli. A do 10 września mieliśmy go w wersji trzech krzyży. Dlaczego?

Pierwszą rzeczą była prawda historyczna, że zginęło ich trzech przed drugą bramą, a nie czterech. Druga rzecz, włączył się natychmiast do Komitetu Budowy Pomnika inż. Niklas z "Mostostalu", wytrzymałościowiec, który nam zwrócił uwagę po wstępnych wyliczeniach, że układ trójkąta równobocznego byłby statyczniejszy. Po trzecie zwrócili nam uwagę rzeźbiarze, że jako bryła plastyczna trójkąt jest o wiele ciekawszy od czworokąta.

- A poza tym trzy krzyże mają swoją wymowę.

- Mają, oczywiście. Był w międzyczasie u Prymasa Leszek Wałęsa na audiencji i Prymas wyraził życzenie pod adresem projektantów, żeby uwzględ-nili liczbę trzy. To nie miało decydującego wpływu, bo było właściwie po fakcie, ale bardzo nas ucieszyła wiadomość, że mogliśmy jednocześnie speł-nić prośbę Prymasa Polski, Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Poza tym była to moja bardzo osobista sprawa, że trzy ukrzyżowane kotwice oznacza sym-

bolicznie lata ukrzyżowanych nadziei: 1956, 1970 i 1976. Doszliśmy do wniosku, że czwartego krzyża z kolejną datą nie chcemy stawiać, że trzy wystarczą.

Ta koncepcja została zaprezentowana 10 września w czasie obrad z udziałem wszystkich urzędników, władz architektury miejskiej i wojewódzkiej, którzy początkowo chcieli znów torpedować nasz projekt, ale doszli do wniosku, że nie ma siły, bo Leszek Wałęsa powiedział, że nam nie chodzi o jakiegokolwiek projekt: "Projekt stoi na stole prezydyjnym - powiedział. Tak będzie wyglądał, a nie inaczej, nam chodzi o jego lokalizację".

Architekt miejski, Marian Wszelaki zaproponował trzy warianty lokalizacji. Dwa z nich przewidywały ustawienie pomnika w bardzo bliskim sąsiedztwie jednego z wieżowców. Miałyby stać w odległości 20 metrów od bloku mieszkalnego. Głupia sprawa - pomnik na tle bloku. Druga lokalizacja - na placu w istniejącej zabudowie.

Zaproponowano, że plac będzie uporządkowany. Ale też chytrze - pomnik byłby przesłonięty 60 - metrowej wysokości bryłą "zielenika" i nie byłoby go widać kompletnie z miasta. Trzecia lokalizacja to ta, którą ześmy zrobili z Węskiem Szyślakiem z tym, że proponowano nam przejść w głąb na teren stoczni, za ogrodzenie stoczniowe, za istniejący budynek, przesłonięty topolami. Miano wyburzyć ten budynek. Znowu wyburzenie budynku, odsunięcie w czasie.

W końcu poszliśmy na wizję lokalną w teren z masą załogi, gdyż przyszli pod salę konferencyjną, a że była radiofonia na zewnątrz, więc słyszeli każdy głos, i cały ten tłum, poszedł z Leszkiem Wałęsą na czele, a Leszek wbił palik - "Tu pomnik będzie stał i cześć pieśni".

- Tam, gdzie teraz stoi?

- To jest prawie to miejsce. Inż. Wszelaki opanował, chodziło mu o parę metrów, jeszcze się wydawało, że lepiej będzie dla osi widokowej, żeby pomnik stanął bardziej odsunięty w prawo od bramy. Na pewno miał rację z punktu widzenia architekta, tylko nie powiedział - miał może niedokładne plany uzbrojenia terenu - że gdybyśmy wyszli dalej, to byśmy weszli w szyny tramwajowe, w kanał ciepłowniczy i w kable itd.

11 września podpisał inż. Wszelaki zezwolenie na lokalizację i na palowanie, a w godzinę później wbito symbolicznie pierwszy pal.

- Może pan podać kilka szczegółów technicznych

- Pomnik stoi na 16 palach, każdy o głębokości 18 m.

Pale wbijał Energopol Gdański, ława fundamentowa liczy 260 m³ betonu zbrojonego. Jeden krzyż waży 36 ton. Jedna kotwica ok. 2 ton. Konstrukcja krzyży została wykonana ze stali chromo-niklowej, kwasoodpornej, w hucie "Batory", płyty konstrukcyjne grubości 200 mm, 15 mm i 10 mm u góry. Rzeźby, które będą w dolnych reliefach, przedstawiają pracę stoczniowców i wyrażają krąg "Solidarności". Zużyto na nie 21 ton brązu. Pomnik ma wysokość 42m.

- Obok pomnika robotnicy zdejmowali dziś szalunki z dużej ściany betonowej. To jeszcze jeden element pomnika?

- Tak, oczywiście. Jest to jakby kurtyna przesłoniowa z tyłu za pomnikiem. W przyszłości ma być wyłożona kamieniarką. Poprosimy kolegów z Szydłowca czy z Chęcina, żeby nam zrobili ładną kamieniarkę.

Zwróciliśmy się do laureata Nagrody Nobla, Czesława Miłosza /wysłaaliśmy telex do Berkeley w Kalifornii, gdzie wykłada/ z prośbą o napisanie króciutkiego utworu poetyckiego na Pomnik Stoczniowca. Po krótkim czasie Miłosz odtelegrafował, że zamiast wiersza proponuje werset 11 z psalmu 29 w jego tłumaczeniu: "Pan da siłę swojemu ludowi, Pan da swojemu ludowi błogosławieństwo pokoju".

I te słowa w dwóch wierszach znajdują się na ścianie. W środkowej partii muru będzie napis zaproponowany już dawno przeze mnie: "Oddali życie po to, abyś ty mógł żyć godnie", i będzie lista poległych, 27 nazwisk, a na dole: "Cześć ich pamięci". To wszystko.

Pozostała część muru, po lewej stronie, prawdopodobnie będzie przeznaczona na różne pamiątkowe płyty, które zapewne z całej polski nadejdą.

-Lubelscy plastycy wymyślili plakat ze znakiem drogowym zakaz zawracania z podpisem "Solidarność". Ale sądzę, że ten pomnik będzie najlepszym znakiem zakazu powrotu z obranej przez robotników drogi.

- chyba tak. Pomijając mój emocjonalny stosunek, chciałbym, żeby był odczytany jako drogowskaz dla przyszłych pokoleń Polaków i dla władzy,

jakiegokolwiek, która w tym kraju będzie po nas. I dla tych, którzy tę władzę będą wybierali. A poza tym chciałbym, żeby był odczytany przez przyszłe pokolenia, jako świadectwo o prawdzie i uczciwości naszego pokolenia. I chyba byłoby dobrze, żeby ci ludzie, którzy spowodowali tragedię grudniową, i nie tylko grudniową przyszli pod ten monument i żeby zobaczyli swoją skalę do wysokości tej tragedii, jaką spowodowali. Może się w nich odezwie jakieś sumienie.

- Myśli pan, że przyjdą?

- Nie wiem, Może? Widziałem ludzi bardzo zatwardziałych, którzy najpierw pluli strasznie na ten pomnik, ale potem cichcem w nocy składali pieniądze w skarbonkę.

Wierzę w to, że nie będziemy musieli stawiać czwartego krzyża. Zresztą kiedyś powiedziałem, że jeżeli nie postawimy tego pomnika w tym roku, dziś, zaraz, to może się zdarzyć tak, że nasi synowie, albo wnukowie będą pod drugą bramą musieli stawiać nie trzy krzyże, a las krzyży na naszych mogiłach.

Hasło "pomnik" uruchomiło nieprawdopodobne siły w naszym narodzie. Od hutników z "Solidarności" z Batorego w ciągu dwu dni załatwiono zamówienie, które normalnie załatwia się pół roku. Dostaliśmy priorytet od ministra Jedynaka, dużo nam pomógł wicepremier Jagielski i wojewoda Kołodziejski, i za trzy tygodnie mieliśmy stal. W normalnym czasie tego rodzaju obiekt byłby budowany od 3 do 5 lat, a powstał w 3 miesiące. Ja zresztą dziś powiedziałem Tadeuszowi Fiszbachowi: "Panie sekretarzu, pan w cuda nie wierzy, bo należy pan do partii, ale przecież to jest cud w takim czasie postawić tego rodzaju monument, a myśmy zrobili to w trzy miesiące".

- Co on na to?

- "Rzeczywiście to graniczy z cudem - powiedział

- Skądki jeszcze trwają, więc za jakie pieniądze budujecie pomnik?

- Dyrektor Stoczni Gdańskiej, inż. Klemens Gniew, w momencie uruchomienia inwestycji podjął się inwestowania. Dyrektor uruchomił wszystkie służby. Wszelkie koszty za pomnik płaci Stocznia, jako inwestor. Po podliczeniu całości kosztów my po prostu zwrócimy Stoczni pieniądze z naszego funduszu.

- Gdy oglądałem dziś pomnik, pomyślałem, że jest on doskonały, perfekcyjny w swojej prostocie. Najgenialniejszym artyzmem jest prostota, wydaje mi się, że zaproponował pan najznakomitszy świecki pomnik w Polsce

- Wychodzę z założenia, że rzeczy najprostsze, zarówno w wynalazku, jak w czymkolwiek są zawsze najtrudniejsze, ale najdłużej przetrwają. Największym komplementem, jaki usłyszałem od ludzi, nie architektów plastyków, to było zdanie: "Ten pomnik robi wrażenie takie, jakby tam stał od stu lat".

- Czy pan sobie zdawał z tego sprawę projektując pomnik?

- Kompletnie nie. Ale chyba nigdy by ten pomnik nie stanął, gdyby rzecz nie trafiła w psychikę ludzką, w duszę. Ja autorem projektu byłem tylko 10 dni - od 14 do 24 sierpnia. Potem ten projekt stał się projektem wszystkich ludzi. Bo szczególnie tu na Wybrzeżu każdy z nas tę wizję pomnika, narysowaną bliznami Grudnia nosił w sercu, tylko może nie umiał narysować. Mnie się te wszelkie wizje udało zawrzeć w szkicu.

- Jest pan konstruktorem, a nie artystą, i chyba pański przykład świadczy o tym, że środowisko "technokratów", ma coś do powiedzenia w sprawach humanistycznych.

- Ja pochodzę z pokolenia przedwojennego, urodziłem się w kieleckim w moim miasteczku padała insurekcja kościuszkowska. Będąc harcerzem chodziłem po śladach Czachowskiego, zagończyka, z Powstania Styczniowego i po śladach Hubalczyków. To człowiek ssał z mlekiem matki. Poza tym historia Polski to był zawsze ulubiony mój przedmiot. I jeszcze samokształcenie, niepoprzestanie na cyferkach i na wykresach.

- Pan sobie zdaje sprawę z tego, że teraz polskie dzieci od małego będą się pytać matek, co znaczy ten pomnik?

- Wiem o tym, i na pewno matki będą bezbłędnie im tłumaczyć, co wyraża każdy symbol tam zawarty. Ale muszę panu powiedzieć, że jeszcze nie czuję, tego, naprawdę. Przechodzę koło pomnika codziennie, wrosłem w tę budowę.

- Jak dużo czasu spędził pan na budowie?

- O, właściwie od 14 sierpnia to pracuję na czwartym biegu. Jestem zmęczony potwornie, ale muszę wytrwać tak, jak wszyscy inni. Robię tę samą robotę, co oni ale nie mam takiego talentu organizacyjnego, jak sekretarz naszego komitetu inżynier Zygmunt Manderla. On trzyma wszystko w garści, bez niego, mówię panu, nic by nie ruszyło. Przewodniczący, Henryk Lenarciak to autentyczny działacz zresztą tak go wyrobił Grudzień i Sierpień, że idealnie sobie radzi.

Ten pomnik ruszył bardzo dużo spraw, momentalnie ruszył pomnik w Gdyni, społeczny komitet budowy pomnika ofiar roku 1956 w Poznaniu, i pomnik kultury narodowej - Panorama Racławicka we Wrocławiu.

- Dużo było do upamiętnienia odleżałych spraw.

- Takich zapiekłych, zabolanych już dawno. Moje spostrzeżenia na temat Grudnia są jak ostre szkice graficzne. Dzisiaj mieliśmy na budowie pomnika człowieka, który był ranny w 1970r. Dostał kulę z helikoptera, pięć centymetrów od aorty. Ma koszulę, marynarkę i płaszcz z tą przestrzeloną dziurą. W Gdyni oświetlono wtedy ludzi i strzelano jak do tarcz. Z karabinów maszynowych, z czołgów. To wyglądało strasznie. Atmosfera była potworna - strachu, terroru. Właściwie tragiczna w każdym pejzażu, w każdej czającej się sylwetce milicyjnej.

I te żrenice rozszerzone u nich, prawdopodobnie po dawce środków szokujących, przeciwdziałających wrażliwości. Ci dobrze odżywieni chłopcy ze Słupska, z Golęcino, ze Szczytna. Króciutkie pistolety, będące na wyposażeniu spadochronowej dywizji samodzielnej, oni już mieli. Mój kolega, przyjaciel z którym pracuję stół w stół, stary pracownik, 35 lat w przemyśle okrętowym, były więzień Majdanka, zresztą rodem z Chełma, gdy przeszliśmy obok szpalera pod trzecią bramą stoczniową, powiedział: "Wiesz Bogdan, tak się bałem. Gorzej się bałem, jak przechodziłem obok tych "najlepszych" synów, niż na Majdanku, gdy przechodziłem przez szpaler SS-manów. Taka była atmosfera. Zaciemnienie, godzina policyjna od 17 do 6 rano. W nocy budził nas chrzęst czołgów. Szperacze czołgowe prześwietlały ciemne miejsca w mieście.

- Wcale się nie dziwię, że ten pomnik wygląda, jak wyrwana z serca zadra.

- Taką ma ideę: krople krwi, które spadły w ziemię, po 10 latach wyrosły trzema krzyżami, przebijając skorupę fałszu, obłudy i cynicznej obojętności na zwykłe ludzkie losy. Spotkałem się już z określeniem, że to jest nasza, Gdańska Statua Wolności.

- Podoba mi się, że aby zobaczyć, co jest u szczytu, trzeba podnieść głowę.

- Zgadza się. Tragedia Grudnia, te ukrzyżowane kotwice wiszą na niebie, jako memento. Na dole jest spokój. Jest "Solidarność". To, co Sierpień wyniósł do góry - spokój i rozsądek i rozagę. Dziś zaproponowałem nowy pomysł, jakby nie było mało, w obecności wojewody Kołodziejskiego i pana sekretarza Fiszba-ona powiedziałem, żeby plac, gdzie stoi pomnik nazwać Placem Solidarności. Chciałbym żeby ta nazwa została.

- Czyli to będzie Pomnik "Poległym w grudniu 1970" na Placu Solidarności.

- Tak. Proszę jeszcze niech pan przekaże serdeczności dla lubelskiego

MKZ.

- Dziękuję.

rozmawiał Bronisław Kowalski

*Kolczankom i Kolegom
z Lublina, z prośbą
o pomoc o stawiarskich
Wybora*

*B
4.XII.80r.*

Społeczny Komitet Budowy Pomnika Poległych Stoczniovców zwrócił się w październiku br. do laureata Nagrody Nobla, Czesława Miłosza, z prośbą o krótki wiersz, który zostałby umieszczony na pomniku w Gdańsku. Poeta, który dokonał pierwszego w historii polskiej literatury przekładu psalterza z hebrajskiego, przesłał do Komitetu krótki, serdeczny list: "Zamiast wiersza proponuję werset jedenasty z Psalmu 29 w moim przekładzie. Oto jego brzmienie: "Pan da siłę swojemu ludowi, Pan da swojemu ludowi błogosławieństwo pokoju". Nie planuję rychłego przyjazdu do Polski. Sercem jestem z Wami.

Czesław Miłosz"

Propozycja Poety została przyjęta, a ponadto zdecydowano, iż na Pomniku obok tego wersetu znajdzie się fragment wiersza Czesława Miłosza:
 "Który skrzywdziłeś człowieka prostego
 śmiechem nad krzywdą jego wybuchając
 /.../
 Nie bądź bezpieczny, poeta pamięta.
 Możesz go zabić - narodzi się nowy
 Spisane będą czyny i rozmowy"

POLSKA.

W wielkim świecie zagubiona
 Chudym latom wiecznie wierna
 Z twarzą czarną, niespokojną
 Pod sklepami w tłum wciśnięta
 Kołysana pszenicami
 Posiekana wojenkami
 Twoja Polska
 Nasza

Święta
 Polsko, Polsko naszych zdarzeń
 Polsko smutków, klęsk, zawiei
 Polsko, Polsko naszych marzeń
 Polsko, Polsko mej nadziei.
 Niecierpliwa, gniewna, chmurna
 Wciąż daleka od przystani
 Polsko biedna, ale dumna
 Polsko, cóżeś Ty za Pani.
 Z dni sierpniowych podźwignięta
 Z kruchych skorup poskładana
 W prawdzie słów odnaleziona
 Na pożytek przyszłym latom
 Z Twego gniewu odrodzona
 By nie spytał syn twój kiedyś
 A gdzieś ty był wtedy...tata.
 Polsko, Polsko naszych zdarzeń
 Polsko smutków, klęsk, zawiei
 Polsko, Polsko naszych marzeń
 Polsko, Polsko mej nadziei.
 Niecierpliwa, gniewna, chmurna
 Wciąż daleka od przystani
 Polsko biedna, ale dumna
 Polsko - cóżeś Ty za Pani.

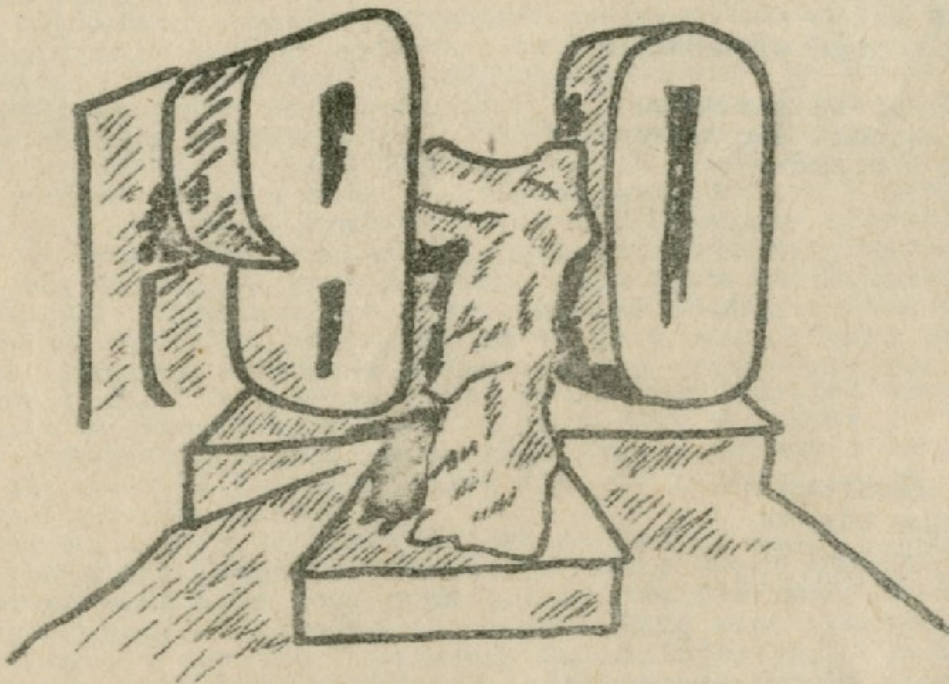
Tekst na Pomniku Gdynskim, który będzie budowany po Nowym Roku naprzeciw Urzędu Miejskiego w rejonie ulicy Czołgistów brzmi:

"Zabitym dnia 17 grudnia 1970 roku w pochodzie ku nadziei na wolność Polaków w Ojczyźnie."

Podtekst:

"Proszę was, abyście nigdy nie utracili tej wolności ducha, dla której Chrystus wyzwala człowieka."

Jan Paweł II do Polaków na Błoniach Krakowskich 10.VI.1978 r.



W rejonie zbiegu ulic Czechosłowackiej i Marchlewskiego w pobliżu Stoczni im. Komuny Paryskiej teksty brzmią:

"Dnia 17 grudnia 1970 roku o godzinie 6.00 na pobliskich pomostach kolejowych i na wiadukcie na rozkaz władzy dokonano masowej masakry ludzi idących do pracy.

Cześć pamięci pomordowanych"

Podtekst:

"Polska od pół wieku przedstawia widok z jednej strony tak ciągłego nieubłaganego, niezmordowanego okrucieństwa tyranów, z drugiej tak nieograniczonego poświęcenia się ludu i tak uporczywej wytrwałości, jakich nie było przykładu od czasu prześladowania chrześcijaństwa.

Zdaje się, że królowie mają przeczucie Herodowe o zjawieniu się nowego światła na ziemi i o bliskim swoim upadku, a lud coraz mocniej wierzy w swoje odrodzenie się i zmartwychwstanie.

Dzieje męczeńskiej Polski obejmują wiele pokoleń i niezliczone mnóstwo ofiar; krwawe sceny toczą się po wszystkich stronach naszej ziemi i po obcych krajach."

Adam Mickiewicz rok 1832

Przedmowa do Części III Dziadów

W związku z tym, że władza uważa, że tekst ten jest uwłaczający... Komitet Budowy Pomników w Gdyni podjął decyzję o alternatywie: albo ten tekst, albo bezpośrednia transmisja telewizyjna z uroczystości w Gdyni.

Program obchodów X rocznicy tragedii Grudnia 1970 r.

- Warszawa - 14.XII.1980, niedziela - Msza Święta transmitowana z Kościoła Świętego Krzyża w Warszawie na prośbę Wybrzeża Gdańskiego, w intencji jedności narodu.
- Gdańsk - 14.XII.1980, niedziela, godz.19.- "requiem" Mozarta w wykonaniu połączonych chórów i orkiestr Trójmiasta w Kościele Św. Brygidy w Gdańsku.
- Gdańsk - 15.XII.1980, poniedziałek - "Requiem" Mozarta w wykonaniu połączonych chórów i orkiestr Trójmiasta w Kościele Św. Brygidy w Gdańsku - godz.19.
- Gdańsk - 16.XII.1980, wtorek, - godz.17.00 - uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika: oznajmienie dźwiękiem syren i dzwonów rozpoczęcia uroczystości; Apel Poległych; odsłonięcie Pomnika; poświęcenie Pomnika i sztandaru "Solidarności"; uroczysta Msza Święta w intencji naszej Ojczyzny z homilią; zamknięcie uroczystości i rozeyście się zebranych w zadumie. godz.20.30. "Requiem" Mozarta w sali POiFB w Gdańsku, Al. Zwycięstwa 15.
- Gdynia - 17.XII.1980, środa - godz.5.00 - uroczystości odsłonięcia i poświęcenia tablicy pamiątkowej "Ofiar Grudnia 1970" w rejonie zbiegu ulicy Czechosłowackiej i Marchlewskiego, w pobliżu przystanku kolejowego Gdynia Stocznia; godz.5.10-Msza Święta żałobna zakończona Apelem Poległych; godz.17.00 - Koncert orkiestr i chórów w miejscu budowy pomnika "Ofiar Grudnia 1970" przy ul. Czołgistów w Gdyni; godz.18.00 - wmurowanie kamienia węgielnego pod pomnik "Ofiar Grudnia 1970": poświęcenie miejsca budowy pomnika; uroczysta Msza Święta z homilią w miejscu budowy pomnika przy ul. Czołgistów w Gdyni; godz. 20.15. - "Requiem" Mozarta w Kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni.
- Gdynia - 18.XII.1980, czwartek - godz.20.15 - Uroczysty koncert okolicznościowy słowno-muzyczny z udziałem artystów scen polskich i chórów w Kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni.

Stanisław Barańczak

Pan tu nie stał

Pan tu nie stał, zwracam panu uwagę,
 że nigdy nie stał pan za nami
 murem, na stanowisku naszym też
 pan nie stał, już nie mówiąc, że na naszym czele
 nie stał pan nigdy, pan tu nie stał, panie,
 nas na to nie stać, żeby pan tu stał
 oboma nogami na naszej ziemi, ona stoi
 przed panem otworem, a pan co,
 stoi pan sobie na uboczu
 wspólnego grohu, panie, tam jest koniec,
 nie stój pan w miejscu, nie stawiaj się pan, stawaj
 pan w pasach na szarym końcu, w końcu
 znajdzie się jakieś miejsce i dla pana

W poniedziałek 15.XII.br na godz.21.27. zaplanowany został wyjazd specjalnego pociągu do Gdańska na uroczystości związane z 10 Rocznicą Wydarzeń Grudnia 1970 roku na Wybrzeżu./Pociąg dysponuje 640 miejscami, bilety rozprowadzono wśród związkowców całego Regionu/.Lubelscy delegaci przygotowali na wyjazd do Gdańska transparenty, którymi udekorują pociąg. Napisy na transparentach brzmią:|

"Narody, które tracą pamięć, tracą życie"

"Lepiej byśmy stojąc umierali
Niż mamy klęcząc na kolanach żyć"

"Żadna boleść nie przewieje marnie".

Delegacja NSZZ "Solidarność" naszego regionu złoży 16 grudnia, podczas uroczystości odsłonięcia Pomnika "Poległym w grudniu 1970" wieniec z szarfami, na których będzie napis:

"Wasza krew przetarła naszą drogę-NSZZ "Solidarność" Region Srodkowo-
"schodni".

Coraz to z ciebie, jako z drzazgi smolnej,
Wokoło lecą szmaty zapalone;
Gorząc nie wiesz, czy stawasz się wolny,
Czy to, co twoje, ma być zatracone?
Czy popiół tylko zostanie i zamęt,
Co idzie w przepaść z burzą? - czy zostanie
Na dnie popiołu gwiazdzisty dyjament,
Wiekuiestego zwycięstwa zaranie...

Norwid: Za kulisami

"SOLIDARNOSC REGION SRODKOWO-WSCHODNI". MKZ NSZZ "Solidarność" w Lublinie. Redakcja: Ewa Kowalska, Waleria Misiewicz, Danuta Winiarska, Bronisław Kowalski. Adres: Lublin, ul.Okopowa 7, tel.229-79, 269-64. Biuletyn do użytku wewnątrzwiązkowego.